

MIECZYŚLAW SIEWIERSKI

U ŹRÓDEŁ POLSKIEJ KONCEPCJI  
KARANIA ZBRODNIARZY HITLEROWSKICH \*

I

Przed ukazaniem się słynnej deklaracji moskiewskiej Mocarstw Sprzymierzonych z dnia 1 listopada 1943 r. był okres, kiedy na forum międzynarodowym zaczęły się dopiero krystalizować zasady odpowiedzialności zbrodniarzy hitlerowskich, ale do konkretyzacji tej odpowiedzialności było jeszcze daleko. Tak jak pierwszych okrucieństw wojny hitlerowskiej doznała Polska, stała się ona czynnikiem wiodącym w zgłaszaniu protestów dyplomatycznych, wielokrotnie powtarzanych, ale w protestach tych nie było jeszcze skonkretyzowanych norm prawnych na ten temat. Akcentowano wówczas w świecie głównie naruszenie przez zbrodniarzy hitlerowskich norm prawa międzynarodowego, zwłaszcza najdalej wówczas idącej w tym względzie IV Konwencji Genewskiej z 1907 r. jako punktu wyjścia wszystkich rozważań.

Pierwszym w skali międzynarodowej aktem karnoprawnym w tym zakresie było ukazanie się dekretu Prezydenta RP z dnia 30 III 1943 r. o odpowiedzialności za zbrodnie wojenne, opublikowanego w wydawanym wówczas w Londynie Dz. U. R. P. Nr 3/1943, poz. 6.

Pracę nad ujęciem prawnym dekretu ówczesny rząd emigracyjny zlecił swej delegaturze w kraju. Dekret ten nie zdołał oczywiście odegrać żadnej praktycznej roli na ziemiach polskich, gdzie efektywna represja w stosunku do zbrodniarzy hitlerowskich potoczyła się innymi torami. O ile historia powstania tzw. prawa norymberskiego była już przedmiotem wielu gruntownych opracowań (patrz literatura), jest więc dość powszechnie znana, o tyle jej fragment, który dotyczy polskiego de-

\* Literatura: T. Cyprian i J. Sawicki, *Prawo norymberskie. Bilans i perspektywy*, Warszawa—Kraków 1948; T. Cyprian i J. Sawicki, *Materiały Norymberskie*, Kraków 1948; T. Cyprian, J. Sawicki i M. Siewierski, *Głos ma prokurator*, Warszawa 1962; J. Gumkowski i T. Kułakowski, *Zbrodniarze Hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1961; A. Klafkowski, *Ściganie zbrodniarzy wojennych w NRF w świetle prawa międzynarodowego*, Poznań 1968; L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*, Warszawa 1963; M. Szerer, *Udział Polski we wprowadzeniu karania zbrodniarzy wojennych*, PiP 1948, nr 3.

krętu z dnia 30 marca 1943 r. jest stosunkowo mało znany i mniej opracowany w literaturze przedmiotu. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż dekret ten nigdy nie miał kraju mocy obowiązującej, ale omówienie jego norm, jak zostały one ujęte w dekreście, zasługuje na bliższe poznanie jako przyczynek historyczny.

Okrucieństwa hitlerowskie w Polsce rozpoczęły się z chwilą wybuchu wojny, były one dobrze znane całemu społeczeństwu, a od początku były przedmiotem badań, ograniczonych warunkami okupacyjnymi. Chociaż wiadomości o nich były przekazywane w drodze konspiracyjnej na Zachód, ale pełny obraz zdarzeń mógł być poznany tylko w kraju. Nasz ruch oporu wkrótce zaczął przeciwdziałać okrucieństwom przez ich bezpośrednie zwalczanie. Chociaż poszczególne akcje bojowe kierowane były często przeciw sprawcom zbrodni wojennych, ale nie sposób ich było nazwać wymiarem sprawiedliwości w rozumieniu tradycyjnym. Były to po prostu akcje bojowe w formach, jakie dyktowały warunki walki z okupantem jako nieprzyjacielem.

Obok tych jednak postaci bojowej obrony społeczeństwa przed zbrodniami hitlerowskimi należało przygotować podstawy prawne przyszłego wymiaru sprawiedliwości w ścisłym znaczeniu w stosunku do sprawców tych zbrodni. O ile przygotowanie norm ustrojowych i procesowych nie było tak pilne, o tyle opracowanie norm prawa materialnego było naglące dla posunięcia naprzód zagadnienia karania tych zbrodniarzy „w majestacie prawa”, jak mawiano, a to zarówno w skali krajowej jak i międzynarodowej, ponieważ istniejące w świecie systemy prawne były do tego zadania nie przystosowane.

Nie jest dziś łatwo odtworzyć drogę, jaką kroczyły prace, gdyż przebiegały one w pełnej konspiracji, przy zaangażowaniu małej liczby osób. Akcję tę można by odtworzyć jedynie fragmentami, w których dane osoby brały udział.

W departamencie sprawiedliwości delegatury powołano do pracy grono osób odpowiednio kwalifikowanych, na głównego zaś referenta powołano prof. dra Stanisława Śliwińskiego, kierownika Katedry Prawa Karnego Uniwersytetu Warszawskiego. Piszącego te słowa prof. Śliwiński wyznaczył na swego pomocnika jako biegłego w pracach legislacyjnych w dziedzinie prawa karnego.

Wyniki prac nad projektem dekretu o odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne były następnie przedstawiane szerszemu gronu, tam poddawano je dyskusji i dokonywano poprawek. Ostateczny tekst projektu przekazany został przez delegaturę konspiracyjnie rządowi emigracyjnemu w ostatnich miesiącach 1942 r. Można założyć, że ten z kolei poddał projekt dyskusji w obradach istniejącej wówczas rady narodowej, stanowiącej surogat ciała parlamentarnego, a następnie uchwalił i opublikował w Dzienniku Ustaw RP. Trzeba podnieść, że nastąpiło to na 78

miesiący przed wydaniem Deklaracji Moskiewskiej z dnia 1 listopada 1943 r.

Dekret ten, na mocy Manifestu Lipcowego PKWN z 1944 r., uznany został za nieważny, ale dla badań historycznych genetyzacji zbrodniarzy hitlerowskich ma niewątpliwie duże znaczenie.

## II

Obowiązujące prawo karne wszystkich krajów nie było wówczas przystosowane do potrzeb ścigania zbrodniarzy wojennych. Nie dysponowano w tym zakresie żadnymi wzorami, a przecież najwyższy stopień niebezpieczeństwa społecznego tych zbrodni wymagał zbudowania zupełnie nowych skutecznych, a teoretycznie odmiennych zasad odpowiedzialności. Nie wystarczało samo tylko zaostrzenie przewidzianych sankcji karnych, ale należało do odmiennych zjawisk w zmienionej sytuacji dostosować wiele przepisów części ogólnej prawa karnego oraz sprecyzować nowe dyspozycje szczegółowe. Nasz kodeks 1932 r., jak i wszystkie inne kodeksy karne, nastawione były na ściganie zjawisk przestępnych indywidualnych lub z udziałem sprawczym stosunkowo niewielkich grup współsprawców, pomocników, podżegaczy, popleczników.

Okrucieństwa okupacyjne w Polsce były popełniane masowo przez powołane do tego oddziały SS i policji, przez jednostki organizacyjne partii (NSDAP), jednostki SA, dalej przez całą administrację okupacyjną III Rzeszy, wreszcie przez Wehrmacht, a więc przez wojsko nieprzyjacielskie, przeciw nadużyciom którego głównie skierowana była IV Konwencja Genewska 1907 r., nie mająca na względzie wymyślnych postaci zagłady narodów.

Jak to wynikało już wówczas z enuncjacji oficjalnych (a co wyszło w całej pełni po ujawnieniu materiałów tajnych po wojnie) akcja okupanta prowadziła konsekwentnie do zagłady narodów, które stanęły na drodze zawładnięcia przez hitlerizm co najmniej całej Europy. Jest prawdą ustaloną bezspornie, że zagłada ta miała dotknąć najpierw Żydów, a następnie Słowian, w tym na początek 30 milionów Polaków, jako stojących od wieków na przeszkodzie niemieckiemu „Drang nach Osten”.

Okrucieństwa hitlerowskie były więc od początku akcją planową, konsekwentnie realizowaną z systematycznością i gorliwością odpowiadającą charakterowi jej wykonawców. Polska opinia społeczna mimo to nie traciła nigdy nadziei, że wróg zostanie pokonany i że nadejdzie czas karania zbrodniarzy. Na nadejście tej chwili trzeba było przygotować wymiar sprawiedliwości.

## III

W pracach nad projektem nowych zasad karania masowych zbrodni wojennych punktem wyjścia były istniejące normy prawa międzynarodowego i to zarówno powszechnego, zawartego w zwyczajach i poglądach uznanych przez społeczeństwa kulturalne, jak i w konwencjach i porozumieniach między państwami. Także poznanie charakteru i przebiegu zjawisk podlegających ukaraniu jako zbrodni wojennych dyktowało konieczność poddania rewizji dotychczasowego systemu karania, nie przystosowanego do nowych zjawisk.

Tekst tego dekretu z dnia 30 marca 1943 r. udostępniony został po raz pierwszy czytelnikom krajowym przez T. Cypriana w opracowanym przez niego rozdz. IV części I obszernej monografii autorstwa T. Cypriana i J. Sawickiego pt. *Prawo norymberskie. Bilans i perspektywy* (wyd. E. Kuthana, Warszawa—Kraków, 1947, s. 98-100). Oprócz tekstu autor zamieścił dodatkowe informacje o dekrete.

Nadmienić zaś wypada, że T. Cyprian był później zastępcą delegata polskiego rządu emigracyjnego (następnie delegatem) w powołanej do życia w październiku 1943 r. Komisji Zjednoczonych Narodów do spraw zbrodni wojennych w Londynie (UNWCC). Gdy następnie na Zachodzie uznano, w lecie 1945 r., nasz Rząd Jedności Narodowej, T. Cyprian uznał swój mandat w tej Komisji za wygasły, ale powołano go wkrótce znowu na zastępcę delegata w tejże Komisji (delegatem został Mieczysław Szerer, sędzia Sądu Najwyższego, który już poprzednio w Londynie brał udział w pracach nad zagadnieniem ścigania zbrodni hitlerowskich). Komisja ta miała za zadanie ustalenia osób winnych popełnienia zbrodni i przygotowania do pociągnięcia ich do odpowiedzialności i ekstradycji.

Powróćmy jednak do naszego głównego tematu — do dekretu z marca 1943 r., który będziemy dalej nazywać projektem, gdyż tylko jako taki był przedmiotem opracowania krajowego. Oto skrótowe ujęcie i analiza najważniejszych przepisów projektu.

Do art. 1 Jako pierwsze zagadnienie wysunięty został zakres mocy obowiązującej nowego prawa co do a) osób, b) czasu, i e) miejsca. Rozstrzygnął je art. 1 projektu w następującym ujęciu:

„ Odpowiedzialności karnej z mocy przepisów dekretu niniejszego podlegają osoby przynależne do Rzeszy Niemieckiej lub państw z nią sprzymierzonych, bądź współdziałających, jako też inne osoby działające w interesie Rzeszy Niemieckiej lub rzeczonych państw, za przestępstwa popełnione po dniu 31 sierpnia 1939 r. bez względu na miejsce popełnienia czynu". Tym samym do zbrodni tych nie stosował się art. 6 k.k. 1932 r., lecz art. 9 tegoż kodeksu, gdyż zbrodnie te uznano za *delicta iuris gentium*, o których mowa w pkt. h tego przepisu.

Do art. 2: Podstawowa dyspozycja art. 2 ujmuje zbrodnię wojenną jako czyn, którego dopuszcza się sprawca wbrew normom prawa mię-

dzynarodowego na szkodę Państwa Polskiego, polskiej osoby prawnej lub obywatela polskiego. Jest to typowa norma blankietowa, która nie wymienia szczegółowo znamion przestępstwa, lecz odsyła do wszystkich istniejących norm prawa międzynarodowego. Definiowanie czynu przestępnego jako działanego „na szkodę”, aczkolwiek mało precyzuje, ale pozwala uwzględnić różne postacie czynu. Charakter, rodzaj i stopień szkody określa się zależnie od okoliczności faktycznych danego czynu. Takie właśnie rozwiązanie kodyfikacyjne znane było innym przepisom k.k. 1932 r. oraz kodeksom obcym.

Do art. 3: O ile czyn z art. 2 jest zagrożony karą stosunkowo łagodną (więzienie do lat 15), o tyle wypadki kwalifikowane karane są więzieniem dożywotnim lub karą śmierci. Oto one:

"Art. 3. Jeżeli czyn wymieniony w art. 2 spowodował śmierć, szczególne udręczenie, kalectwo, trwałą chorobę fizyczną lub psychiczną, trwałą niezdolność do pracy zawodowej, poddanie czynowi nierządnemu lub wysiedlenie obywatela polskiego, [...]

Art. 4. Jeżeli czyn wymieniony w art. 2 spowodował w Polsce niebezpieczeństwo powszechne dla życia lub zdrowia ludzkiego [...]

Do art. 4: Licząc się z masowością takiego zjawiska projekt w art. 4 uwzględnia znamię spowodowania powszechnego niebezpieczeństwa, które od stosunkowo niedawna uwzględnia się w kodeksach. Nawiązuje do postaci działania stanowiącej znamię czynu przewidzianego w art. 216 k.k. 1932 r. Jest to postać przestępstwa z narażenia, a do uznania czynu za dokonany wystarczy samo spowodowanie tak określonego niebezpieczeństwa, choćby dalsze ujemne skutki nie miały miejsca.

Do art. 5: Praktyka stosowania przez okupanta na ziemiach wcielonych do Rzeszy przymusowego poboru do wojska osób będących obywatelami polskimi, a uznanych bezprawnie za reichsdeutschów czy volksdeutschów, oraz masowe wywożenie obywateli polskich do przymusowej pracy na rzecz nieprzyjaciela, przewidziana została jako zbrodnia najsurowiej karana (więzienie dożywotnie lub kara śmierci). Oczywiście i tutaj do znamion czynu należy naruszenie prawa międzynarodowego, wyraźnie zakazującego takich czynów. Łamało one przepisy Konwencji Genewskiej 1907 r., a było dla interesów naszych szczególnie szkodliwe.

Do art. 6: Stosowanie przez organy orzekające okupanta do czynów, uważanych przez nie za szkodliwe dla jego interesów, kar nieludzkich, obrażających w najwyższym stopniu społeczne poczucie sprawiedliwości, znalazło swe ujęcie w art. 6. Takie nieludzkie kary wymierzały zwłaszcza „Sondergerichte” i „Polizeistandgerichte”. Zbrodnia wawerska, gdzie za zabicie dwóch Niemców, przez sprawcę nie mającego nic wspólnego z ruchem oporu, wymierzono karę śmierci 107 Polakom, których jedyną „winą” było, że zamieszkiwali w Wawrze — oto jaskrawy przykład. Na ziemiach wcielonych do Rzeszy nielegalny ubój nierogaczyny karany był

śmiercią lub długotrwałym więzieniem, skąd kierowano skazanego do obozów koncentracyjnych.

Do art. 7: Realizacja przez okupanta głoszonego hasła niszczenia i grabieży mienia o wartości kulturalnej ogólnonarodowej przewidziana była jako surowo karana zbrodnia.

Do art. 9: Przepis ten ujmował *sui generis* poplecznictwo odnośnie do czynu, polegającego na pomocy, udzielonej sprawcy przestępstwa z dekretu do uchylenia się od odpowiedzialności, lub też niezapobieganie takiemu uchyleniu się, choć winny mógł to uczynić.

Do art. 10: Przepis brzmi: „Karom z art. 2-9 dekretu niniejszego podlega zarówno ten, kto zarządza dokonanie czynu przewidzianego w dekrete niniejszym, jak i ten, kto zarządzanie takie wykonywa”. Jest to norma o znaczeniu podstawowym, która odegrała doniosłą rolę w rozwoju pojęcia sprawstwa czynu. Doktryna polska dość wąsko ujmowała osobę sprawcy przestępstwa. Kodeks 1932 r. w ogóle nie dawał definicji sprawcy ani współsprawcy, a nawet w sposób pośredni tego nie wyjaśniał poza tym, że operował nadto pojęciem zdefiniowanym pomocnika i podżegacza. Co do sprawcy używano wprawdzie w praktyce nazw „sprawca bezpośredni” i „sprawca główny”, ale używanie nazwy „sprawca pośredni” było bezpodstawne. Tak więc sprawca rozumiany był wąsko jako ten, który własnym działaniem popełnia przestępstwo, a współsprawca jako ten, który popełnia przestępstwo, działając wspólnie z inną osobą lub innymi osobami.

Tymczasem w zbrodniczym mechanizmie hitlerowskim działali, według tego samego z góry założonego planu, zarówno ci, którzy wydawali polecenia, jak i ci, którzy je wykonywali. Kodeks nie dawał tu rozwiązania, trzeba było to wyraźnie rozstrzygnąć. Dziś zagadnienie tej dwoistości roli nie istnieje, gdyż k.k. 1969 r., uwzględniając dorobek doktryny w tym względzie, a między innymi z okresu karania zbrodni hitlerowskich, dał w art. 16 pełną definicję sprawcy w obu jego postaciach. Owych zleceńodawców nazywano przestępcami „za biurka” albo „w białych kołnierzykach” lub „w białych rękawiczkach”, ale są to terminy socjologiczne, a nie prawnicze.

Ponieważ nasz dekret sierpniowy 1944 r. materii tej nie normował, a jedynie w art. 5 rozstrzygał, że działanie z rozkazu lub nakazu nie zwalnia od odpowiedzialności, istniały poważne trudności w ujęciu zarzutów w aktach oskarżenia, a następnie w sentencjach wyroków Najwyższego Trybunału Narodowego, zwłaszcza na początku działalności Trybunału. W sprawie Greisera, namiestnika Rzeszy i Gauleitera „Warthelandu” (Wielkopolski), przypisując czyn Greiserowi w akcie oskarżenia użyto określenia wszystkich trzech postaci sprawstwa („działał [...] podżegając do dokonania, udzielając pomocy przy dokonaniu i dokonując”). W wyroku Trybunał orzekł, że Greiser w myśl zasad prawa narodów i postulatów sumienia międzynarodowego ponosi odpowiedzial-

ność za działania dokonane przez wszystkie osoby będące wykonawcami zbrodniczego planu. Wyrok ten zapadł na trzy miesiące przed wyrokiem Trybunału Norymberskiego. Rozdroże, wobec którego stanął wówczas Najwyższy Trybunał Narodowy, przyczyniło się do tego, że później k.k. 1969 r. istniejącą w tym względzie lukę wypełnił, co zresztą nie budziło już dyskusji.

Do art. 11: Optymizm w ocenie warunków stosowania represji po upadku hitleryzmu sprawił, że w materii przedawnienia projekt nie poszedł dalej, jak tylko przesunął początek biegu przedawnienia w sprawach o zbrodnie wojenne do chwili upływu 6 miesięcy od wznowienia czynności Sądu Najwyższego. Późniejsze komplikacje w tym względzie nie mogły przecież przyjść na myśl twórcom projektu.

#### IV

Sądzę, że dla pełni obrazu tego, co rozstrzygał projekt, należy również omówić niektóre kwestie, których projekt nie rozwiązywał ani nie dotykał.

Projekt nie dotknął kwestii najkapitałniejszej: przełamania zasady, że *lex retro non agit*. Uważano, że samo ukazanie się dekretu rzecz tę przesądza, przy stosowaniu bowiem tamtej szacownej zasady wydanie nowego aktu prawnego o karaniu zbrodniarzy hitlerowskich za czyny popełnione poczynając od 1 września 1939 r. traciłoby rację bytu. Twórcy projektu uważali, że jest to konieczność historyczna jaką stworzył zbrodniczy sposób prowadzenia wojny przez hitlerowców. Mocną pozycję miał również pogląd, że projekt nie wprowadzał karalności takich czynów, które byłyby przedtem niekaralne, a jedynie odmiennie je usystematyzował i obostrzył kary, jako konsekwencję radykalnej zmiany w ocenie prawnej uznania sytuacji za wyjątkową. Wreszcie sumienie prawnicze twórców projektu uspokajała okoliczność, że zbrodniczość czynów była oczywista dla ich wykonawców, a ponadto byli oni ostrzegani o grożącej im odpowiedzialności za swe czyny w enuncjacjach przywódców narodów walczących z hitleryzmem.

Wprawdzie już w chwili zawarcia porozumienia z dnia 8 sierpnia 1945 r. samo kreowanie Trybunału Norymberskiego przekreślało zasadę *lex retro non agit*, ale akt oskarżenia przeciw Greiserowi był sporządzony wcześniej i Prokuratura NTN uważała za konieczne zastosować kwalifikację prawną kumulacyjną (jak dziś to rozstrzyga art. 10 k.k. 1969 r.), powołując także zbiegające się przepisy kodeksu 1932 r. Dano tym wyraz, że czyny oskarżanych były i poprzednio karalne, chociaż obowiązywała inna zasada (art. 36 k.k. 1932 r.) o zbiegu przepisów, a surowsze były przepisy dekretu sierpniowego 1944 r.

Projekt nie wprowadził do dyspozycji zbrodni podziału na zbrodnie

przeciw pokojowi, zbrodnie wojenne *sensu stricto* oraz zbrodnie przeciw ludzkości, jak to uczynił przeszło w dwa lata później Statut Trybunału Norymberskiego. Trzeba otwarcie powiedzieć, że tego rodzaju późniejszy dorobek światowej myśli prawniczej nie znalazł się w zasięgu rozważań twórców projektu.

Projekt nie poruszył także kwestii uznania za przestępcze organizacji hitlerowskich, co uwzględniał Statut Trybunału Norymberskiego, a za jego wzorem nasz dekret sierpniowy, w brzemieniu nadanym przez wydaną już po wyroku Trybunału Norymberskiego nowelę z dnia 10 grudnia 1946 r. (Dz. U. Nr 69, poz. 376).

Przechodząc do wzajemnego stosunku omawianego projektu oraz naszego dekretu sierpniowego i opierając się na jego pierwotnym brzmieniu, stwierdzić można przez porównanie tekstów, że projekt z 1943 r. nie wywarł wpływu na ujęcie i sformułowanie dekretu sierpniowego 1944 r. Myśl jego twórców krążyła różnymi drogami, a dopiero późniejsze nowele mogły wykazać pewne zbieżności.

## V

Omawiając dziś rozwiązania legislacyjne projektu jesteśmy pozbawieni danych z krytyki fachowej oraz orzecznictwa sądowego, ponieważ przepisy tego projektu pozostały martwą literą, a interesują nas tylko jako dowód historyczny, że prawnicy polscy w kraju włączyli się do czynnej walki z okupantem w formie jaką dyktowała nasza specjalność. Natomiast ówczesna krytyka podjęta przez prawników na emigracji doprowadziła do ciekawej korekty projektu. Wiadomości o tym czerpiemy z cytowanej już wyżej monografii (*Prawo norymberskie*, s. 101), w której T. Cyprian, jako autor rozdz. III części I informuje, że ostateczny tekst opublikowanego dekretu nie odbiega zbyt od projektu krajowego. Umieszczono tam pojęcie kolaborantów pod szerszą formułą „inne osoby działające w interesie Rzeszy Niemieckiej” oraz skreślono specyficzne sankcje o charakterze moralno-eliminacyjnym stosowane przez projekt do kolaborantów „małego kalibru”. Postąpiono tak, aby nie uwypuklać zbyt minimalnej zresztą roli, jaką polska kolaboracja z hitleryzmem *de facto* odgrywała, co byłoby krzywdzące dla narodu jako całości na terenie zagranicznym. Sankcje moralne zaś były na Zachodzie w ówczesnych pojęciach zgoła niezrozumiałe,

T. Cyprian zamyka ocenę projektu w końcowej zwięzłej charakterystyce następującej treści:

„Dekret rozwiązuje dobrze sprawę określenia przestępcy wojennego i kolaborantysty, wprowadza pojęcie prawa międzynarodowego do ustawodawstwa krajowego, co wówczas było nowością w prawie karnym

kontynentalnym, a choć zawiera określenia takie jak „krzywda” (art. 6), to jednak może być uważany za udaną próbę kodyfikacji przestępstw wojennych — próbę wyprzedzającą inne o całe lata.”

Sądzę, że ta autorytatywna opinia, wypowiedziana przez autora, który był niejako świadkiem narodzin koncepcji odpowiedzialności zbrodniarzy hitlerowskich, rodzącej się na Zachodzie, naszym przedstawicielem wspierającym oskarżenie na procesie norymberskim, a następnie prokuratorem-oskarżycielem przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, wreszcie uczestnikiem prac nad nowelizacją w 1946 r. naszego dekretu sierpniowego z 1944 r., zasługuje na szczególną uwagę jako miarodajna.

Na zakończenie pragnę jednak dodać, że ta pozytywna opinia o polskim projekcie 1942 r. nie może w niczym umniejszyć wysoce dodatniej oceny, na jaką zasłużył inny akt prawny w tej samej dziedzinie. Nasz dekret sierpniowy 1944 r. powstały w zupełnie innych warunkach, ale dla wypełnienia tej samej luki w naszym ustawodawstwie, stanowi chlubny przykład legislacji powstałej także w warunkach szczególnie trudnych, w czasie trwających jeszcze działań wojennych. Dekret ten stopniowo ulepszany i uzupełniany w pięciu kolejnych nowelizacjach w latach 1945, 1946, 1947, 1948, 1949 spełnił swe zadanie w całej rozciągłości. Dał zaś podstawę bardzo bogatemu orzecznictwu sądów polskich, które bliżej wyjaśniło wiele elementów dekretu w dążeniu do trafnych i sprawiedliwych rozstrzygnięć.

Założenia i rozwiązania prawne, które nadały trafny kierunek normom tego dekretu, przekraczają granice niniejszego tematu, a były już przedmiotem wielu wyczerpujących opracowań, dobrze znanych zainteresowanym. Do nich więc odsyłamy naszych czytelników.

## AUX SOURCES DE LA CONCEPTION POLONAISE DE CONDAMNATION DES CRIMINELS HITLÉRIENS

### R é s u m é

Dans les Etats luttant avec l'hitlérisme l'acte juridique chronologiquement le premier, déterminant les peines pour des crimes de guerre hitlériens était le décret du Président de la République Polonaise du 30 III 1943, qui a été publié dans le Journal de Lois No 3, pos. 6 édité alors à Londres par le gouvernement polonais d'emigration. Le projet de ce décret a été élaboré au pays dans les travaux de la Délégature du gouvernement d'emigration et le principal rapporteur du projet était réminent juriste, qui était prof. dr Stanisław Śliwiński.

Ce projet dans la teneur fixée définitivement à la fin de 1942 a été transmis à l'ouest, et là après avoir y fait des corrections pas nombreuses a apparu comme le décret. Ce décret sur les territoires polonais ne possédait jamais de la force obligatoire du droit et n'a pas influé sur la formation dans cette matière du

décret étant en vigueur „du août" 1944. Cependant la discussion du décret lui-même paraît une intéressante contribution historique à la genèse de ce genre des actes dans les pays victorieux, car le décret a apparu sept mois avant la première déclaration commune des Trois Puissances Alliées dans cette question du 1 novembre 1943. Quelques problèmes touchés dans le projet du décret concernaient des questions vitales de la responsabilité des auteurs de ces crimes abordées ensuite dans les jugements de notre Tribunal Suprême National.